Nr. 125. We Lwowie Środa d. 3. Czerwca 1874. **Rok VI.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Bióro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarji] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej **30** ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Nowi prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" otrzymają bezpłatnie początek powieści Jana Zacharjasiewicza p. t. ZAKRYTE KARTY.

Lwów 2. czerwca.

Bardzo często spotykać się u nas można z narzekaniem na próżniacze usposobienie ludu naszego — bardzo często na wszelkie rozumowania o konieczności zakładania kas i stowarzyszeń zaliczkowych, któreby były zarazem kasami oszczędności, o konieczności zaprowadzenia instytucyj, któreby uwolnić mogły włościańską gospodarkę od wszelkiego rodzaju wyzyskujących pośredników — usłyszeć można odpowiedź: nauczcie chłopa pracować, wypędźcie z niego zakorzenione w nim głęboko próżniactwo, a tem go najlepiej dźwigniecie.

I nie da się zaprzeczyć, że jest w tem wiele słuszności. Gdy porównamy pracę naszego włościanina z pracą chłopa niemieckiego lub czeskiego, okaże się znakomita różnica nietylko pod względem inteligencji tą pracą kierującej, ale i pod względem samegoż jej wytężenia. Że zaś w przemyśle rolniczym tak samo jak i w każdym innym praca najważniejszym jest czynnikiem i stanowczo rozstrzyga o całym rezultacie gospodarki, nic przeto dziwnego, iż tam gdzie jak u nas pracowitość nie należy do powszechnych typowych przymiotów ludności rolniczej, dobrobyt włościan nie łatwo się podniesie.

Czy jednak winno temu samo usposobienie ludu, czy taką już jest natura jego, czy też może są pewne okoliczności zewnętrzne, pewne wpływy które to usposobienie wywołały? Naszem zdaniem włościanin nasz jest rozpróżniaczony — nie z natury swej, ale skutkiem zewnętrznych okoliczności, o których tomy całe spisaćby można, a z których dzisiaj podnosimy jedną, z pewnością nie najmniej ważną. Mówimy tu o wielkiej ilości świąt kościelnych.

Kwestję świąt poruszyła wiedeńska izba handlowo-przemysłowa, wykazując, ile przez nie traci gospodarstwo społeczne, ile czasu, który mógłby pożytecznie być użytym, schodzi nie na wypoczynku bo ten wystarcza niedziela, ale na próżnowaniu i ekscesach wszelkiego rodzaju. U nas, we wschodniej Galicji kwestja ta przedstawia się znacznie gorzej niż gdzieindziej, a to skutkiem dwoistego kalendarza. Prawie w całej wschodniej części kraju obchodzi się i ruskie i łacińskie święta — próżnuje się tedy w dwójnasób. Świąt łacińskich jest 16, ruskich 21 — dodajmy do tego 52 niedziel, a otrzymamy sumę 89 dni, spędzanych w całej wschodniej części kraju na próżniaczce i ekscesach różnego rodzaju. Nie dość jednak na tem. Policzmy owe wszystkie święta miejscowe, owe praźniki ściągające lud z całych okolic, do których zawsze włościanin ruski na kilka dni przedtem się przygotowuje, aby potem po nich kilka dni znowu odpoczywać — policzmy wigilje większych świąt, wreszcie cały wielki tydzień upływający zawsze na nabożeństwach różnego rodzaju i na przygotowaniach do świąt — a przekonamy się, iż skutkiem wielkiej liczby świąt, głównie zaś skutkiem dwoistego kalendarza lud nasz wiejski pewno cztery miesiące w roku traci na pobożnem próżnowaniu. A każdy dzień taki jest podwójną stratą; z jednej strony przez zaniedbanie możliwego zarobku, z drugiej zaś przez zwykłą w takich dniach pijatykę po karczmach i szynkowniach, pijatykę aż nazbyt często krwawemi zakończoną bójkami.

Usuńmy te rozliczne sposobności do próżnowania, usuńmy te pobożne pokusy ściągające na lud rolniczy żeby go od pracy odwodzić a gromadzić przy wódce; a przy równoczesnem podnoszeniu szkół i szerzeniu oświaty, przy zakładaniu korzystnych dla ludu instytucyj ekonomicznych, przekonamy się wkrótce, iż próżniactwo nie jest naturą jego, ale powstało z okoliczności i stosunków, wśród których włościanin wychowuje się i całe życie spędza.

Dodamy wreszcie, iż sprawą tą powinnaby się także — z innych znowu względów — zająć gorliwie Rada szkolna krajowa. Zapytajmy najlepszych nauczycieli — a zgodzą się pewno na to, iż wielka liczba świąt a szczególniej dwoistość kalendarza jest jedną z najważniejszych przeszkód w nauce i wychowaniu młodzieży.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Wiedeń 31. maja.

(A. A.) Sprawa dalmatyńska, poruszona temi dniami w dziennikach i przedstawiona w zbyt powiększonych rozmiarach, nie jest na razie wcale groźną, i nie będzie nią póty, póki inicjatywa do niej nie wyjdzie z po za sfer narodowych południowo-słowiańskich. Jeżeli w ogóle o wszystkich krajach słowiańskich rzeszy rakuzkiej powiedzieć można, że były i są dotychczas niezdolnemi do jakiejkolwiek inicjatywy, i że występują czynnie tylko wtenczas, gdy silniejsze prądy posługując się niemi, w wir swój je porywają, to pewnik ten oparty na doświadczeniu historycznem najbardziej jaskrawo występuje u Słowian illiryjskich. Natomiast, jest to palny materjał, który lada iskra z zewnątrz rzucona, łatwo do wybuchu doprowadzić może, i pod tym względem, trójjedyne królestwo pozostanie na zawsze najniebezpieczniejszym punktem całej monarchji. Z jednej strony, w razie sporów z Przedlitawią, Węgry mogą oprzeć się na jedności Dalmacji z Kroacją i Slawonią, uznanej de jure przy koronacji króla, a dotychczas de facto nie przeprowadzonej. Z drugiej strony, reakcja absolutystyczna, ile razy zechce, znajdzie gotowe do usług narzędzia w Zagrzebiu i równie jak w r. 1848 wyzyskać może Kroatów i Graniczarzy do swoich celów — jest to bowiem charakterystyczną cechą plemienia słowiańskiego: zapominać wszystko, a niczego się nie uczyć. Na razie atoli nie ma obawy, aby ktokolwiek chciał korzystać z prądów narodowych, drzemiących w tej części ziem słowiańskich, i dlatego też nie należy przywiązywać najmniejszej wagi do wiadomości, że ci albo owi przywódzcy zjechali się i konferowali z sobą. Pojawianie się takich doniesień świadczy jedynie o posusze nowiniarskiej, jaka zapanowała obecnie w wewnętrznej austrjackiej polityce.

Jakby dla wprowadzenia nieco życia w tę stagnację, dzisiejsza *Presse* udaje, że jest zaalarmowaną komentarzem *Volksfreunda* do ogłoszonych świeżo ustaw konfesyjnych. Myślałby kto, że zanosi się na gwałtowną walkę z episkopatem: artykuł *Pressy* brzmi w istocie, jak ów sygnał wojskowy, poprzedzający ogień czworoboku piechoty przeciw nacierającej kawalerji. Sądzę, że szarża nie będzie zbyt natarczywą i że manewra odporne nie będą zbyt trudne — ale co to szkodzi pofanfaronować trochę, gdy nie ma nic lepszego do pisania?

Ziemie Polskie.

Ze wszystkich dawniejszych dzielnic polskich najsmutniejsze pod względem politycznym zajmuje stanowisko Królestwo Polskie i oderwane od niego ziemie litewskie i ruskie. Mimo tego upośledzenia politycznego, mimo barbarzyńskiego ucisku narodowości, mimo okowów, jakie rząd moskiewski nałożył na wszelkie zebrania publiczne, mimo srogiej cenzury, jakiej ulega słowo, niemogące swobodnie objawić się w dziennikach, mimo ucisku tych dwóch potężnych czynników wszelkiego życia narodowego, większy tu rozwija się ruch na polu społeczno-ekonomicznem, niż w zaborze pruskim i austrjackim. Znanym jest powszechnie postęp, jaki poczyniło Królestwo Polskie w rolnictwie, w wielu nawet jego gałęziach posłużyć może za wzór dla reszty dzielnic Polski. Dziś zapisać nam z radością przychodzi, że i przemysł i handel, długo tu odłogiem leżący, w ostatnich latach bardzo się podźwignął i do pocieszających doszedł rezultatów. Cyfry najlepiej tego dowodzą. Czytamy w pismach tutejszych, że już w r. 1871 było w Królestwie Polskiem 14.038 fabryk i zakładów przemysłowych. Z tych na gubernję warszawską, oprócz Warszawy, wypadło 403, na kaliską 535, kielecką 339, łomżyńską 93, lubelską 263, piotrkowską 11.531, płocką 76, radomską 237, augustowską 127, siedlecką 342 i wreszcie na Warszawę 92. Ogólna produkcja tych wszystkich fabryk i zakładów w r. 1871 wynosiła 64,669.232 rubli. Wszystkie te fabryki i zakłady istnieją dotąd, rozwijają się, a obok nich powstają nowe. — Z istniejących tu instytutów finansowych prywatnych żaden nie upadł, co najlepiej świadczy o przezorności i sumienności ich kierowników. Chęć do nauk i oświaty budzi się z dniem każdym, nawet w niższych warstwach społeczeństwa. I tak w samej Warszawie, jak pisze *Gazeta Przemysłowa*, było w ostatnim czasie na 43 odczytach popularnych dziesięcio-groszowych 6.840 osób, tak że na jeden odczyt wypadło w przecięciu 526 osób. Takie same odczyty odbywają się po większych i mniejszych miastach Królestwa. W tym ruchu społeczno-ekonomicznym biorą nawet kobiety czynny udział.

I tak *Tydzień*, wychodzący w Piotrkowie, pisze, że w mieście tem pełno jest rodzin, w których kobiety wyuczyły się rzemiósł, jedne na pożytek swych domów, drugie dla zarobienia sobie przez nie środków do życia. Żona nawet pewnego urzędnika w rzeczonem mieście, wyuczywszy się w Warszawie robienia obuwia damskiego, założyła we własnem mieszkaniu warstat i magazyn takiegoż obuwia. Co się zaś tyczy zakładów dobroczynnych, to w żadnem mieście nie istnieje ich stosunkowo tyle, co tutaj. W tych dniach przy Towarzystwie Dobroczynności otworzoną została dla nieuleczonych sala o szesnastu łóżkach imienia „Świergockiej", osoby, która dla pomienionej instytucji znaczny pozostawiła zapis. Nie mniejszem dobrodziejstwem dla Warszawy będzie otworzenie zakładu prywatnego dla chorych umysłowych i nerwowych doktora Chomentowskiego, który uzyskał już potwierdzenie ustawy rzeczonego zakładu.

Oprócz wielu innych projektowanych tutaj instytucyj zmierzających tak do podniesienia dobrobytu jak oświaty i umoralnienia ludności, zyskuje też coraz więcej zwolenników projekt „Towarzystwa pomocy naukowej."

Straty, powstałe przez wylew Wisły, która innemi laty wielkie czyniła spustoszenia i zadawała dotkliwe klęski mieszkańcom Powiśla, nie są w tym roku tak znaczne. W dniu 23. bm. zaczęła już woda w Wiśle opadać. Straty przez rozbicie tratew, stojących pod miastem a wiozących zboże, obliczają na 40.000 rubli. Jakie ponieśli straty mieszkańcy odleglejszych od Warszawy okolic, dotąd nie obliczono.

Donosiliśmy niedawno o sekcie Sztundystów, szerzącej się bujnie na Rusi naddnieprzańskiej, a oto *Czas* w korespondencji z Wołynia podaje już wiadomość o nowej sekcie: „Do mnóstwa sekt prawosławia przybyła nowa sekta, która obecnie na Rusi coraz więcej zyskuje stronników i z zadziwiającą szybkością szerzyć się zaczyna, osobliwie w pułtawskiej i ekaterynosławskiej guberniach. Sekta ta przybrała nazwisko Szełoputów. Apostołowie nowej religji opowiadają ją w języku ludowym, to jest małoruskim i w tym języku ewangelję tłumaczą. Lepiej i łatwiej daleko lud to rozumie niż liturgiczny język cerkiewny albo moskiewski, w którym popi do niego przemawiają. Żywe to słowo swojskiej mowy przesiąka umysły małoruskiego ludu. Rząd, który takie mnóstwo sekt z prawosławia powstałych cierpi, nie stawia żadnej dotąd tamy temu apostołowaniu. Popi zaś ze swej strony nie dbają o to zupełnie, gdy mimo to cerkwie zostają całkiem puste, bo do nich nikt z dawnych parafian nie przychodzi, a rząd im pomimo tego płaci naznaczoną pensję. Radzi więc są z tego, że nie mają nawet dla kogo świątecznego nabożeństwa odprawiać w cerkwi. W konstantynogrodzkim powiecie półtawskiej gubernji cały lud prawie wyznaje już nową religję. We wsiach Petrykowie, Szulgonie, Czaplinie i kilku sąsiednich lud wypędził popów i zamknął cerkwie. Nie wiadome jeszcze szczegóły dotyczące tej nowej religji. Z tego co nas dochodzi, zdaje się, że to jest coś nakształt moskiewskiego protestantyzmu, tłumaczącego po swojemu ewangelję ludowi, aby go utwierdzić w przekonaniu, że po za nią ukrywa się bezbożność."

Donieśliśmy niedawno w „Ostatnich wiadomościach" o zamiarze rządu niemieckiego mianowania urzędników cywilnych na administratorów djecezjalnych w opróżnionych biskupstwach (administratorowie ci zarządzać mają majątkiem parafji i w ogóle kościelnym). Czytamy obecnie w dziennikach poznańskich, że na podobnego administratora w archidjecezji poznańskiej naznaczał rząd radzcę rejencyjnego Raffel, a gdy ten odrzucił, proponuje panu von der Groeben przyjąć powyższą posadę.

Deputacja mięszana, która zająć się ma administrowaniem pożyczki, jaką — jak to donosiliśmy w czasie właściwym — miasto Poznań zaciągnie wkrótce z funduszu inwalidów niemieckich, składa się z pięciu osób, wybranych przez magistrat, a to 3 żydów i 2 Niemców. „Czyż to nie charakterystyczne, powiada *Kurjer Poznański*, że w mieście, którego połowę ludności stanowią Polacy, bez żadnego jednak udziału tychże zaciągają się i administrują długi, do których umorzenia i oprocentowania zarówno Polacy jak inni przyczyniać się muszą?"

Przed kilku dniami znowu stawał odpowiedzialny redaktor *Dzien. Pozn.* p. Stan. Bronikowski przed sądem, oskarżony, jak powiada prokuratorja o obrazę powiatowego inspektora szkolnego przez zamieszczenie korespondencji „z Chodzieskiego". Sąd skazał p. Bronikowskiego na 15 talarów grzywien lub 5 dni więzienia, dr. Łebińskiego zaś, jako nakładcę *Dziennika*, na 10 talarów grzywien lub 3 dni więzienia. — *Ognisko* donosi, że w okolicy Nakła, Nasi zbierają składki na..... Karlistów! Czy własnych bied nie mamy? — Ks. Tomaszewski, dziekan w Trzemesznie otrzymał od odpowiedniego inspektora szkolnego listę zwalniającą księży wikarjuszów od udzielenia religji w szkole elementarnej. Ks. Tomaszewski widząc w tem działanie wbrew słuszności, odesłał inspektorowi listy na powrót. — Magistrat miasta Bydgoszczy stara się o całkowite zniesienie we wszystkich szkołach miejskich języka polskiego, jakby

Kronika paryska.

Paryż 20. maja 1874.

Jeżeli rozwój ekonomiczny zależy po większej części od stanu w jakim się znajduje układ polityczny narodu, jego swobody zbiorowe i indywidualne, a nadewszystko bezpieczeństwo ogólne i prywatne; to zdaje się, że ruch literacki i artystyczny, jako wyraz wrodzonej, duchowej potęgi narodu tak potrzebuje uzmysłowienia naturalnych zasobów czucia, myśli i wiedzy, że łamie wszelkie zapory, na nic nie zważa, i objawia się mimo przeszkód pod wszechrodnemi postaciami.

Ta uwaga nasuwa się mimowolnie kiedy porównamy teraźniejszy stan przemysłu i handlu we Francji, sparaliżowany zaczarowanem kołem polityki chcącej a nie mogącej zamknąć naród w ramach ciasnego i samolubnego konserwatyzmu, z nadzwyczajną obfitością objawów artystycznych, literackich i naukowych, które nie troszcząc się bynajmniej co może być lepszem dla Francji: republika, cesarstwo lub monarchia starego autoramentu, płodzą się i rozmnażają samorodnie jakby niezbędne potrzeby życia, często bez natchnienia nawet, bez namaszczenia i bez wiedzy celu do którego idą i wpływu jaki na moralną stronę społeczeństwa wywierają.

Produkować — produkować jak najwięcej, nie pytając się o jakość produkcji, to nieugaszone pragnienie obecnej chwili, które we Francji nierównie więcej jak inne kraje uposażonej w dwie wielkie zalety: zdolność i pracowitość, wyradza niezliczoną ilość artystów wszelkiego rodzaju zapełniających codziennie swojemi płodami muzea, teatra i wystawy.

W tej chwili mamy aż pięć publicznych wystaw sztuk pięknych w Paryżu: wystawę obrazów, Towarzystwa współdziałającego (Société co-opérative) malarzy, przy bulwarze des Capucines; wystawę sztuk pięknych u pana Decroud-Raul, wystawę sztuk pięknych Proudhon'a i Chintreul'a; wystawę w pałacu Ciała prawodawczego nadzwyczaj ciekawych i drogocennych arcydzieł ze zbiorów prywatnych urządzoną na korzyść Alzatczyków i Lotaryńgijczyków, którzy w skutku ostatnich wypadków opuścili rodzinne stro- …mieckiem. Nareszcie doroczną wystawę malarstwa i rzeźb w pałacu przemysłu na polach Elizejskich.

Pod względem wartości artystycznej wystawa w pałacu Ciała prawodawczego nie miała dotąd równej nigdzie. Wszystkie znakomite szkoły przeszłości złożyły tu co miały najpiękniejszego. Najbogatsi amatorowie sztuk pięknych: książę d'Aumale, Rotnszyldy i t. d. chcieli się popisać swojemi nieoszacowanemi skarbami. Książę Władysław Czartoryski, wystawił tu prześliczną madonę Rafaela, szkoda tylko że znawcy zaprzeczają jej autentyczności. Inną razą podam szczegółową sprawę z tej bardzo ważnej szkoły dla artystów, a miłej niezmiernie przechadzki pomiędzy najszczytniejszemi pomnikami ludzkiej chwały. Wystawa na polach Elizejskich ma tę niezaprzeczoną zasługę, że nie jest dziełem spekulacji, ani miłosiernych uczynków, ale zbiorem zupełnie nowych nieznanych przedmiotów sztuki, oddanych pod sąd ludzi, którzy czuwają nad postępem i bacznie śledzą kierunek jaki sztuka przybiera corocznie wobec ogólnego rozwoju myśli.

Otóż pod tym względem uważana, wystawa tegoroczna napotyka na zdania bardzo podzielone co do wewnętrznej wartości wystawionych utworów pędzla, ołówka i dłuta. Zwieziono ich około 7000, z tych zaledwo połowa uznaną została za godną spotkania się z okiem publicznego sądu. Reszta poszła narzekać na niesprawiedliwość po rozmaitych sklepach i bazarach tandetowych i w owych prywatnych wystawach o których wyżej wspomniałem. W ogólności przyjęte przez przysięgłych obrazy nie oznaczają żadnego wydatnego dla sztuki momentu, nie mają żadnej swojej cechy, żadnego kroku naprzód nie robią. Brak poważnych, historycznych utworów lub ideałów; w religijnych obrazach nie widać natchnienia wiary, patrjotyzm nawet tak silnie wstrząśniony najazdemi klęskami, nie nastroił ani jednego wyższego tonu boleści i zniewagi. Mnóstwo za to prześlicznych obrazków, rodzajowych a w rzeźbach i statuach przerażająca miernota, oto zdaniem znawców tegoroczna wystawa.

Pomiędzy małemi wyjątkami prawdziwie utalentowanych a znakomitych utworów, pierwsze niezaprzeczenie miejsce zajmuje obraz naszego nieoszacowanego rodaka Matejki. Dziwnie on odbija wśród tłumu lekkich, bezmyślnych i czysto zmysłowych płodów. To Polska wobec zobojętnionego gwaru epikurejskich filozofów, procentowych reformatorów i mężów stanu, których jedynem bożyszczem giełda i sukces. *Gaulois* i *Figaro* drwią też po swojemu, cynicznie, z obrazu Matejki, gdy tymczasem pan Emil Cardon w dzienniku pół-urzędowym *La Presse*, z najwyższym szacunkiem i uznaniem wita to nowe dzieło naszego genialnego artysty. Oto są jego słowa:

„Najważniejszą kartą malarstwa historycznego na wystawie tegorocznej, jest dzieło artysty polskiego, który się już odznaczył na poprzednich wystawach, pana Jana Matejki, którego sława rozpoczęła się w 1866 w Paryżu *Kazaniem Skargi*, którego *Sejm warszawski w 1783* podziwiano na wystawie powszechnej w 1867, a który w 1870 doznał wielkiego i bardzo słusznego powodzenia za *Unję lubelską*.

„Stefan Batory król polski, pod Pskowem wystawiony tego roku w wielkim salonie czworobocznym, świadczy o nieustających usiłowaniach artysty sumiennego i roznamiętnionego dla sztuki malarskiej; widać w tym obrazie postęp rzeczywisty w stosunku do dzieł poprzednich, już i tak znakomitych, jest w nim więcej prostoty w układzie, mniej przesady w kolorach, czasami szorstkich i jaskrawych w *Kazaniu skargi* i w *Sejmie warszawskim*.

„Historja obca nie dosyć jest znaną we Francji, ażeby nie wypadało wskazać w kilku słowach przedmiot obrazu.

„Car Iwan groźny, przyprowadzony do ostateczności orężem polskim (1582) potrafił pozyskać dla swojej sprawy, Antonio Possevini, nuncjusza apostolskiego, przyrzekając mu przejście na katolicyzm wraz z ludem swoim. Pod Pskowem nuncjusz przedstawia Batoremu posłów Iwana, przynoszących chleb i sól na znak poddania się.

„Nie będziemy opisywać tej sceny, kiedy Batory siedząc przed swym namiotem, otoczony dygnitarzami państwa, przyjmuje nuncjusza, który mu przedstawia ambasadorów cara; szczotka i paletka tylko mogą oddać kształty silne, postacie olbrzymie, twarze męzkie, wielkie i gęste brody, suknie aksamitne, jedwabne, hafty złote i futra wszystkich osobistości składających tę scenę ożywioną, z pośrodka której wydziela się jako kontrast, ubiór czarny i skromny legata. Ale co możemy wskazać, to kompozycję jasną, osoby dobrze zgrupowane, doskonale ustawione, przyczyniające się każda z osobna do ożywienia akcji; to postawy właściwe króla i jego otoczenia jak również ambasadorów cara zwyciężonego; to wreszcie wszystkie głowy z wyrazem indywidualnym dobrze uwydatnionym, na których można wyczytać całą rozmaitość uczuć poruszających je w owej uroczystej chwili. Mimo żywiołów tak urozmaiconych, obraz zachowuje swoją jedność, i to jest właśnie jedną z jego największych i najpewniejszych zasług.

„W obrazie p. Matejki pochwalić trzeba także rysunek i koloryt, które nie tracąc nic z właściwej energji, nie mają już owej przesady dawniejszych jego utworów. Tym razem artysta okazał daleko więcej prostoty, więcej prawdy, zachowując zarazem głębokie poczucie dramatu historycznego."

Takie jest zdanie poważnego i sumiennego krytyka. Zdaniem jego i wielu innych znawców, obraz pana Matejki zasłużył na najwyższą czyli honorową nagrodę. Należała mu się już za *Unię Lubelską*, ale według regulaminu cudzoziemcy wyjęci są od współubiegania się o najwyższą nagrodę.

O innych ważniejszych utworach tegorocznej wystawy powiem słów kilka w następnej kronice. Dziś chciałbym zdać sprawę z ruchu muzycznego upłynionej pory zimowej, według notatek, które mi udzielić raczył jeden z naszych znakomitych kompozytorów.

Muzyka dramatyczna przechodziła w Paryżu rozmaite koleje tej zimy. Po spaleniu teatru wielkiej opery, kiedy ogień pochłonął nietylko budynek, ruchomości, dekoracje i stroje, ale co najważniejsza, partycje wielkich mistrzów, rzadkie nóty i kosztowne instrumenta, opera wielka przeniosła się tymczasowo do teatru włoskiego i tam przedstawiano od Nowego roku Wilhelma Tella, Fausta, Don Jouana, Faworytę i Żydówkę, ale z małym baletem. Żadnej nowej sztuki nie grano.

Opera włoska utrzymywała się także starym repertoarzem, jako to: operami Verdie'go, Donizettego, Belliniego i Rossiniego. Dyrektor opery włoskiej nie mając już zasiłku rządowego, nie mógł pozyskać takich śpiewaczek jak pani Patti (hrabina de Caux, która się, mówiąc nawiasem, z swoim mężem rozwodzi). Ale znalazł pannę Belloca, Rosjankę, która posiada piękny głos sopranowy, a chociaż jeszcze nie zdobyła sobie większego rozgłosu — że piękna, podobała się bardzo publiczności paryskiej, zwłaszcza w Semiramidzie. Występowała także w Traviacie pani Laval, pod nazwiskiem Floriani, z domu Lewkowicz, Polka rodem. Śpiewa wybornie metodą włoską. Przed kilku laty słyszano ją w hotelu Lambert śpiewającą przecudownie po polsku.

Opera komiczna, jako teatr narodowy francuski, trzyma się zawsze jednego trybu, tj. daje tylko opery

kilka tysięcy Polaków tam mieszkających nie miało prawa uczyć się swej mowy! — Prowincjonalny sejm poznański wkrótce ma być otwarty; niemieccy posłowie gotują się z wnioskami ultra-germanizacyjnymi, w celu ostatecznego, rzec można, przyduszenia polskości w ziemiach Piastów.

Ostatnią deputację, jaką z wyrażeniem przywiązania religji ojców, odebrał ks. biskup Chełmiński — była deputacja dam gdańskich, poczem nie chcąc jątrzyć Niemców, którzy w podobnych deputacjach nietylko cel religijny lecz i manifestacje polityczne umyślnie chcą widzieć — biskup wydał okólnik nakazujący zaniechanie na przyszłość wszelkich deputacyj. — Minister oświecenia zakazał siostrom Miłosierdzia w Swiecu uczyć dzieci w utrzymywanej przez nie tamże ochronce. — Wystawa przemysłowo-rolnicza w Toruniu, została wczoraj, tj. 2. b. m. otwartą; o ile sądzić można z *Gazety Toruńskiej*, wystawa będzie dobrą. — Przebudowanie fortecy toruńskiej, według wymagań dzisiejszych armat, już się rozpoczęło.

Ze Szląska nic nie mamy.

Sprawy zagraniczne.

Francja. Telegram donosi o wyniku sądu dyscyplinarnego stowarzyszenia autorów. Sąd ten po żywych rozprawach orzekł wykluczenie ze stowarzyszenia Juljusza Vales i Razona, a pozostawienie w towarzystwie Feliksa Pyata i Paskalla Grousseta. Jest to prawdopodobnie ta sama historja, poruszana już niegdyś przez byłego ministra oświecenia, p. Fourtou, który groził stowarzyszeniu literackiemu odjęciem zapomogi rządowej, jeżeli nie zdecyduje się wykluczyć ze stowarzyszenia byłych członków komuny. Podówczas odpowiedziało stowarzyszenie jednogłośnie, że woli raczej wyrzec się zapomogi, niż wyrzucać z łona swego członków, którzy należeli doń pomimo udziału w komunie. Nastąpiło więc widocznie jakieś częściowe ustępstwo. Telegram nie podaje bliższych szczegółów. Może to obawa przed zbliżającym się do Europy Rochefortem, który, jak donosi telegram, przybył do Nowego Jorku dnia 31. maja z dwoma towarzyszami.

W departamencie Marne skazał tamtejszy sąd. przysięgłych wikarego starokatolickiego na 10 lat więzienia za cudzołoztwo i przestępstwo przeciw obyczajności publicznej. Wikary skazany, nazwiskiem Risse przebywał w Carouge w kantonie genewskim, lecz zażądały wydania go władze francuskie.

Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego z dnia 30. maja toczyły się długie rozprawy nad naznaczeniem porządku dziennego. Raudot z prawicy rzekł, iż jeżeli Zgromadzenie będzie tak dalej czas trawiło i okazywało bezsilność, powinno się raczej rozwiązać; może ono jednak jeszcze wielkie usługi oddać krajowi. W następstwie wnosi wzięcie naprzód pod obrady ustawy o wyborach municypalnych a potem ustawę o organizacji władz municypalnych. Przeciw temu wnioskowi Bethmont i Bérenger z lewego środka powstawali. Izba jednak przyjęła go i uchwaliła, aby potem wziąć pod obrady ustawę o wyborach politycznych. Rezultat dzisiejszego posiedzenia świadczy o utrzymaniu większości powstałej ze wszystkich odcieni prawicy. Podczas obrad rząd nie dał pod żadnym względem poznać, co myśli.

Tak prawdopodobnie postępować będzie rząd i nadal przy każdej sprawie mniejszej wagi; pytanie jednak, czy potrafi utrzymać się w tej roli, gdy przyjdą na stół kwestje zasadnicze, jak ustawy konstytucyjne, a przedewszystkiem decyzja co do ostatecznej formy rządu. Pokaże się to już przy rozprawach nad ustawą o wyborach do parlamentu czyli Zgromadzenia narodowego.

Niemcy. Jedyny telegram donosi ani mniej ani więcej jak tylko o wyjeździe księcia Bismarka z Berlina dnia 31. maja i udania się do Varzin.

Hiszpanja. Dnia 30. maja przyjmował Serrano uroczyście nowego posła amerykańskiego, Kaleba Cushinga. Głoszą dalej o mającem wkrótce nastąpić ogłoszeniu manifestu partji federacyjnej. O kandydaturze Niemca do tronu jak nagle powstały pogłoski, tak również nagle przycichły. Telegramy z Madrytu i Hendaye (ze źródła karlistowskiego) donoszą:

Nantilla mianowany posłem hiszpańskim w Washingtonie. Serrano przyjmował dziś posła amerykańskiego Cushinga z zwykłym obrzędem. Nowo mianowany poseł hiszpański przy dworze wiedeńskim Mazo, wyjeżdża dziś do Wiednia.

Don Alfons, jak donoszą z nad granicy hiszpańskiej, wraz z żoną swoją i orszakiem dotarł do Ebro i połączył się z przywódzcą Segarra.

D. 29go maja republikanie zrobili wycieczkę na pięć batalionów karlistów, którzy wojsk oblężniczych strzegą. Republikanie zostali odparci a roboty karlistów zwrócone są na Santa Barbara, które panuje nad Hernani.

Kronika.

(d. 2. czerwca)

Straż ogniowa ochotnicza we Lwowie. Na przegląd straży ogniowej ochotniczej stanęło w niedzielę 67 członków pod przewodnictwem naczelnika Jaskólskiego. Po przeglądzie odbyła się u p. Prauna, naczelnika straży miejskiej, konferencja dziesiętników, celem utworzenia specjalnego oddziału dla obsługi drabiny norymbergskiej, która się znajduje w arsenale pożarnicym miasta, a przy ogniach dachowych jest niezbędną, osobliwie jeżeli się pali dach cynkowy i topnieje uniemożliwia przystęp. W takich razach poruszana na kołach i do wysokości trzeciego piętra wysuwalna drabina norymbergska, służy za wygodne stanowisko dla skutecznego kierownictwa prądem wężowym. Dotychczas nie była ona jeszcze używaną przy żadnym pożarze we Lwowie. Wszelako w miarę, jak się upowszechniają dachy cynkowe, będzie musiała przyjść do użycia i właśnie robotę nią chce p. naczelnik Praun powierzyć ochotniczej straży ogniowej. Sądzimy, że to nie będzie podlegać trudnościom, a utworzony do tego umyślny oddział, wywiąże się ze swojego zadania dobrze, zwłaszcza że teraz ćwiczenia wieczorne strażaków w sali „Sokoła" są bardzo pilnie uczęszczane. Pod kierunkiem p. Szytylińskiego, pierwszego nauczyciela gimnastyki w zakładzie Madejskiego, mianowanego przez wydział straży naczelnym instruktorem, uczą tam obecnie gimnastyki doskonali gimnastycy: pp. Durski (technik), Onufrów i Rud (słuchacze kursów pedagogicznych seminarjum męzkiego i nauczyciele w zakładzie Madejskiego); ćwiczenia niedzielne w pożarnictwie odbywane z przyrządami na dziedzińcu ratuszowym, doznały dotychczas znacznych przeszkód z powodu niepogody, ale w dalszym ciągu mają te ćwiczenia być nieba.

Wydział straży ochotniczej na jednem z ostatnich posiedzeń powziął, jak się dowiadujemy, bardzo odpowiednią uchwałę. Ponieważ uczniowie tutejszego seminarjum nauczycielskiego męzkiego mają gimnastykę za przedmiot obowiązkowy, a nie mają możności należeć do straży ogniowej ochotniczej, pożądaną zaś byłoby rzeczą, by kandydaci pedagogji obznajomili się praktycznie ze sposobami pożarnictwa, gdyż jako przyszli nauczyciele po wsiach, mogą z natury rzeczy być naczelnikami straży pożarnych: wydział straży ochotniczej postanowił wystosować do dyrekcji wzmiankowanego seminarjum prośbę, aby zawezwała wszystkich uczniów swojego zakładu do udziału w praktycznych ćwiczeniach, które się odbywają o godzinie 6. z rana co niedziela i święto, a zatem w porze zupełnie nie przeszkadzającej zajęciom innym. Prośba wydziału została przed 10 dniami wysłaną. Spodziewamy się, że przesłanie, dyrekcja użyje całego wpływu swego, aby ona bez skutku nie pozostała. Do wakacyj jeszcze 1½ miesiąca czasu, więc seminarzyści mogą wiele skorzystać. W innych miastach, gdzie są seminarja męzkie i straże ogniowe, powinnoby się stać podobnie, a przez to zwolna rozpowszechniłoby się po kraju lepsze wyobrażenie o doniosłości stowarzyszeń pożarniczych i organizacji skutecznej obrony od pożarów, wyrządzających nam co roku tak wielkie szkody. Miło nam było powitać onegdaj we Lwowie naczelnika straży ochotniczej sokalskiej. Przybył on po różne informacje, których tutejsze Towarzystwo na każde zawołanie udziela.

Loterja fantowa na dochód Tow. brat. pomocy akademików techniki. Donosiliśmy już, że we czwartek w dzień Bożego Ciała urządzony zostanie w ogrodzie Miejskim (Pojezuickim) festyn w połączeniu z loterją fantową. Obecnie podajemy szczegółowy program, który pod względem urozmaicenia nie ustępuje i najpiękniejszym tego rodzaju publicznym zabawom. Muzyki wojskowe wszystkich trzech pułków w naszem mieście załogą stojących, zostały przez komitet zamówione i przygrywać będą przez cały przeciąg festynu, najulubieńsze przez publiczność utwory. W rotundzie urządzoną zostanie loterja fantowa, w której przez komitet uproszone panie sprzedawać będą losy. Prócz tego, ogród cały o zmroku rzęsiście oświecony zostanie lampionami i bengalskim ogniem, a sporządzone ze stu elementów słońce elektryczne, oświecać będzie ogród do późnej nocy. Brama tryumfalna podług osobnego wykonana planu, przyozdobioną będzie transparentami.

Publiczność lwowska w dniu tym doznając prawdziwej rozrywki, licznym współudziałem swoim niezawodnie przyczynić się zechce do pomnożenia funduszów towarzystwa, które oprócz łagodzenia niezbędnych potrzeb, pragnie również dopomódz swym członkom przy odbywających się co roku naukowych wycieczkach, które z rozwojem Akademji technicznej coraz ważniejszemi i dla fachowych wiadomości potrzebniejszemi się stają.

Portmonetkę z pieniądzmi znalezioną d. 2. b. m., złożono w Redakcji *Dz. Polsk.* Poszkodowany odebrać może zgubę w biurze Redakcji.

Z Rohatyna. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Jeżeli ci, szanowny czytelniku, zawistny los każe pielgrzymować, i wysiąść z wagonu na stacji Bursztyn-Demianów, to nie licz na to, że odbędziesz dalszą pielgrzymkę pocztą, czyli szybkowozem pocztowym, który dla dogodności publiczności jadącej koleją, od pomienionej stacji kolejnej do Rohatyna 2 razy na dzień kursować ma, bo może znajomi p. naczelnika poczty w Bursztynie zamówili go do miasta, a na dworcu kolejowym nie zastaniesz tej arki Noego, i bądź zadowolniony, jeżeli wózkiem maleńkim i krótkim a otwartym, jak niegdyś staropolskie serce, i domy naszych praojców, dojedziesz zdrów i cały na pocztę w Bursztynie, gdzie przynajmniej przez godzinę będziesz mógł zbierać i składać swe roztrzęsione kości.

Radzę ci więc, nauczony kilkakrotnem doświadczeniem, abyś miał nieprzemakalne okrycie dla siebie i swych rzeczy, takie, abyś mógł siebie i je szczelnie okryć, i ochronić od przemoknienia i szkody. Chroń się jednak tego wózka, jeżeli masz zęby nie własne, lecz cię ubrał w nie Lateiner, Weiss lub Grünseid, bo je w drodze postradasz, wózek bowiem trzęsie silniej, jak najsilniejsza zimnica. Nie siadaj na ten wózek, gdyś nerwowy i nieco cierpiący, bo zaraz od dworca zaczyna się droga autonomiczna, na której budowę Wydział krajowy, już przed 2 laty 400 guld. wyasygnował, którą wydział powiatowy podjął ale nic nie zrobił, po bokach bowiem ułożony szuter w pryzmach usuwa się, i już w przepaść bezpowrotnie się usunął, pod nogami tych, którzy nie mogą lub nie chcą, życia swego narażać, na tej paręset sążni wynoszącej przestrzeni, i per pedes apostolorum zdążają do lądu, czyli murowanego gościńca.

Wiedząc zaś, że szanowny wydział teraz przez nowe wybory odmłodniony, zabiera się energicznie do dzieła, bo nie czekając zatwierdzenia cesarza, co do wyboru prezesa i jego zastępcy, odbył posiedzenie, a nawet walno posiedzenie na 30. maja zwołano, więc prosimy cię, szanowny wydziale, zwrócić uwagę na tę maleńką przestrzeń, a gdy dość chętnie o egzekucję na wójtów i gminy, za nienaprawienie dróg, nawet bez prawomocnego poprzedniego orzeczenia, domagasz się u starostwa, poproś przez wzgląd na sprawiedliwość o egzekucję na siebie, a może choć tym sposobem doczekamy się budowy tej małej a dla publiczności tak potrzebnej drogi, a będziemy patrzyć przez szpary, na nielegalność co do formy. Racz i ty, szanowny panie starosto, który dla amtstagów zwiedzasz Bursztyn, dojechać, jeżeli już nie do dworca kolejowego, to przynajmniej do skrętu od gościńca murowanego, a przekonawszy się naocznie o tej przepaścistej drodze, użyć swego wpływu na p. prezesa, który wybór swój do rady pow. tylko tobie zawdzięcza, i na wydział, a może wstawieniem się twojem wyjednasz polepszenie tej małej drogi.

Zarazem zanosimy gorące modły do ciebie, szanowny dyrektorze poczt galic., który już tyle zbawiennego w czasie krótkiego twego urzędowania zdziałałeś, abyś raczył naczelników poczt w Bursztynie i Rohatynie pouczyć, że są tobie podwładni, oraz wytłumaczyć im to jasno i dobitnie, jak to mówią „na rozum", czy tabaka dla nosa, czy nos dla tabaki — czy publiczność dla poczty, czy poczta dla publiczności. Amen. Jeden w imieniu wielu.

Sanok 31. maja. *(Koresp. Dz. Polsk.)* Zaczynają po sądach zaprowadzać nową ustawę karną według prawa z maja 1873. Nader ważną zmianą, jaką ta ustawa robi w dotychczasowej procedurze karnej, jest ta, że przy każdom dochodzeniu nawet w powiatowych sądach, musi się znajdować zastępca prokuratora, czyli po staropolsku instygatora. Powstaje kwestja zkąd tak wielką liczbę tych zastępców instygatorskich dostać, kiedy, jak wiemy, w Galicji znajduje się 161 powiatowych sądów? Instygator i jego zastępca muszą przecie być ludzie inteligentni, znawcy praw i poważani. Powiatowe sądy znachodzą się często w takich miejscowościach, gdzie zupełny brak podobnych ludzi; któż w takim razie zajmie miejsce zastępcy instygatora? W innych sądach zaczynają ten wiele nie dobry zwyczaj wprowadzać, że jako zastępcę instygatora, biorą urzędnika ze starostwa. Jest to praktyka najgorsza; albowiem zaledwie nastąpił stanowczy rozdział sądownictwa od urzędów politycznych, jakże można znów mięszać te dwie różnorodne i zupełnie sobie przeciwne gałęzie administracji publicznej? Nadto urzędnik ze starostwa, choćby nawet znał przepisy sądowe, co jednak nader rzadko się wydarza, figurując przy dochodzeniach karnych w sądzie jako zastępca prokuratora, traci czas i zaniedbuje swoje urzędowe czynności, przez co naturalnie w starostwie pozostają restancje i nieporządek. A choćby i to pominąć, jak można być pewnym sprawiedliwych decyzyj politycznego urzędnika w sądowych sprawach? Zwracamy na to wszystko uwagę przynależnych władz, aby wkradającemu się nieporządkowi zawczasu i zaraz na początku zapobiegły, bo już dość mieliśmy chaosu przez to, że sądy ze starostwami były w stycznościach. Pocóż znów zaczynać bałamuctwa, kiedy zasada zupełnego odłączenia sądownictwa od administracji ces. postanowieniem z d. 14. grudnia 1866 została zatwierdzona, a począwszy od 28. lutego 1867 w całej Galicji zaprowadzona?

Nowytarg 30. maja. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Po śniegach, przymrozkach i dokuczliwem zimnie spadł przecież zeszłej nocy pożądany deszcz ciepły i zaczynają topnieć śniegi, nie tylko w Tatrach, lecz także na wierzchołkach gór Beskidowych, okalających Nowytarg. Roślinność częściowo uszkodzona a częściowo powstrzymana przez śniegi dnia 16. bm. i w dniach następnych spadłe, zaczyna się trochę ożywiać, a skoro słońce pożądane zabłyśnie, zazielenią się i nasze dotychczas nagie łany.

Dnia 17. bm. spadł tak obfity śnieg, że w Nowym-Targu dochodził do 2 stóp, zjawisko, jakiego i najstarsi ludzie tutejsi nie pamiętają. Z tego powodu poszły nasze ogrody z warzywem i kwiatami na pohybel, bo nawet w inspektach ogórki itp. delikatniejsze rośliny powymarzały. Najwięcej zaś ucierpiało bydło na podhalu, z powodu zupełnego braku paszy.

Jeżeli naszym górskim prorokom zawierzyć mamy, to będzie u nas lato pogodne i suche. Oby się tylko te przepowiednie ziściły! Zakopane oczekuje licznych gości na czas takzwany kąpielowy, a Towarzystwo tatrzańskie dokłada starania, ażeby pobyt gościom stałym i turystom uprzyjemnić, co nie jest wcale łatwem zadaniem, bo pod tym względem całe życie jeszcze w pieluchach kwili.

Mają podobnoś i poczty osobowe między Nowymtargiem a Zakopanem codziennie kursować, lecz na tem goście i turyści nie wiele skorzystają, bo szybkowóz będzie jeździł do urzędu pocztowego w Zakopanem a ten ma swą siedzibę w zakładzie hutniczym i to jeszcze w domu nadleśniczego i pocztmistrza daleko za Nosalem na najwyższym punkcie położonym. Ztamtąd do właściwego Zakopanego, gdzie zwykle goście i turyści zajeżdżają, jest $^3/_8$ mili, któreby przyjechawszy szybkowozem pieszo odbywać trzeba, bo w zakładzie hutniczym jest tylko jeden dom zajezdny, w którym zaledwie kilka osób pomieszczenie znaleźć może. Jest to wielką niedogodnością dla gości, bo przesyłki listów, które nadają i odbierają, dochodzą ich przez posłańców prywatnych, których osobno opłacać trzeba. Oprócz należytości pocztowej stanowią te opłaty nie mały wydatek dla gości, pominąwszy, że ze zdarzającego się często opóźnienia w doręczeniach liczne niedogodności wynikają.

Przecież urząd pocztowy nie jest wyłącznie dla zakładu hutniczego, bo ten zwłaszcza od czasu jak go właściciel wydzierżawił, dzierżawca zaś mieszka w Nowym-Targu i tam swoje korespondencje, przesyłki pieniężne i zamówienia odbiera, mało ma związku ze światem; przecież, aby tylko najbliższe miejsca wymienić, są urzęda pocztowe w Rabce, Szczawnicy i Krynicy tak ulokowane, że są publiczności kąpielowej przystępne. Dla czegoż więc goście we wsi Zakopanem wyłącznie mieszkający, a nie mający żadnej styczności z Kuźnicami, chyba że je jako takie z ciekawości odwidzić zamyślają, mają się aż pod Nosal trudzić, aby np. jaki numer dziennika odebrać?

Dyrekcja poczt powinnaby na tę niedogodność zwrócić uwagę i urząd pocztowy przynajmniej na czas sezonu przenieść do wsi Zakopane, gdzie się cała publiczność sezonowa skupia.

Ciekawa zagadka. Zkąd pierwej na list z Narola przychodzi odpowiedź, czy z Florencji, czy z Bełza, lub z innego miejsca sokalskiego powiatu.

Do łatwiejszego rozwiązania trzeba wiedzieć:

1. Ze odległość pierwszego miasta od miasteczka Narola w porównaniu z odległością drugiego jest prawie jak 100 do jednego.

2. Listy do Florencji idą wprost, bez przerwy i pospiesznie, listy zaś z Narola do Bełza z rozkazu c. k. urzędu pocztowego we Lwowie, muszą krążyć i krążyć. Z Narola idą nie jak powinne do Żółkwi, lecz po sześciu godzinach kwarantany w Bełzcu, idą aż do Podzamcza pod Lwowem, a ztamtąd po kilkugodzinnym spoczynku wracają do Żółkwi, tak że po trzech dniach przychodzą do Bełza.

Kto rozwiąże dokładnie tę zagadkę, będzie miał nagrodę od c. k. urzędu pocztowego we Lwowie, który głuchy na publiczne reklamacje uparcie trwa w swych rozporządzeniach.

W Warszawie czynsze pomieszkań tak znacznie w górę idą, że niektóre dzienniki tamtejsze zaczynają badać, czyby nie było stosownie stałe taksy na mieszkania wyznaczyć. Bank albowiem budowlany, którego statuta zostały potwierdzone, nie przyszedł do skutku.

Z Izby sądowej.

Proces ks. Franciszka Ząbeckiego z Zalasowy, przeciwko redakcji *Dziennika Polskiego* o obrazę honoru dnia 28. maja. (c. d.)

— Bądź pan tak dobry powiedzieć nam teraz, co słyszałeś o sposobie przyjścia do majątku przez księdza Ząbeckiego?

— O przyjściu do majątku? Ha!... powiadali ludzie, że ksiądz, będąc na parafji w Miechocinie, wyciął lasy do tej parafji należące i zkąd przyszedł do pieniędzy, za które wnet kupił Kowalowę Górną, a później niebawem Uniszowę od Władysława Jastrzębskiego.

— A o sposobie życia księdza proboszcza, o którymto sposobie wspominał p. Rewakowicz, co pan możesz wiedzieć? Powiedz.

— Objąwszy probostwo w Zalasowej, przyjechał z jakąś panią, z którą żył w bliskich stosunkach, i powiadano, że ta pani co rok prawie wyjeżdżała w góry, w okolice Biecza, na odbycie pewnych rzeczy kobiecych, co tak zgorszyło okoliczną ludność, że chłopi głośno szemrali: *„że bez to te grady tak biją, że ksiądz z tą babą siedzi"* — bo trzeba wiedzieć sądowi, że wtenczas często grady nawiedzały naszą okolicę.

— A o nabyciu Uniszowej, co pan słyszałeś? Jakiemi środkami ksiądz Ząbecki przyszedł do tego nabycia?

Tu pan Pieniążek, powiedziawszy, iż jak w ogóle wszyscy utrzymywali, że fundamentem fortuny księdza Ząbeckiego było wycięcie, a następnie sprzedaż drzewa z lasów Miechocińskich, oświadcza, że wspomniany ksiądz, ku zdziwieniu wszystkich, w lat parę po nabyciu Kowalowej górnej, sprzedawszy takową, wnet nabył Uniszowę (daleko więcej wartą od Kowalowy górnej) od Władysława Jastrzębskiego, lamparta i utracjusza jakich mało. Że to nagłe wzmożenie się fortuny księdza, obudziło ogólne zdziwienie, skutkiem czego nikt nie przypisywał nabycia tego środkom zwykłym, lecz środkom niezwykłym, a mianowicie, że ksiądz umiał robić pieniądze sposobem nieodpowiednim kapłańskiemu powołaniu. Następnie pan Pieniążek, zmuszony pytaniami sędziego, opowiada historję dzierżawy pana Sroczyńskiego. Opowiadanie to potwierdza w zupełności na wstępie procesu czynione księdzu co do tego faktu zarzuty pana Rewakowicza. Okazuje się tedy z zeznań pana Pieniążka, że Sroczyński najniesprawiedliwiej (z zachowaniem jednak form prawnych) i bez litości wygnany z dzierżawy Uniszowej przez księdza Ząbeckiego, stracił tym sposobem cały majątek i osiadł na bruku, przyczem żona jego chora obłożnie, wyniesioną była z łóżkiem na ulicę. Postępek ten księdza Ząbeckiego, wzniecił ogólne oburzenie tak, że żydzi nawet głośno szemrali na podobny dowód nieludzkości. Sroczyński był człowiek prosty, bez wybiegów, niepodejrzywający nikogo — i dla tego padł ofiarą zręczności księdza. Stwierdza dalej pan Pieniążek, że panowie: Dzwonkowski, Pelegrini (w pierwszej części sprawozdania tego, t. j. w nrze 123. przez omyłkę

---

kompozytorów francuskich. Tego roku przedstawiono wybornie arcydzieło Gretryego: *„Richard Coeur de Lyon"* i *„Le rendez vous Bourgois,"* kompozycji pana Nicolo. W tych czasach odegrano także *„Joconde,"* tegoż autora, gdzie jest sławna i ulubiona arja:

Et l'on revient toujours
A ses premiers amours!

Najlepszą śpiewaczką tego teatru jest pani Miolan Carvalelo. Ona to pierwsza dała poznać Francuzom ważną rolę w Weselu Figara, Mozarta.

Z mniejszych teatrów, po upadku Athaeneum, grywano operetki à la Gaité, w Cluny i w Chatelet. Sławny Offenbach przeniósł się do teatru La Gaité i tam przedstawił Jean d' Arc i Orfeusza w piekle, które mu przyniosły wielkie sumy. Równie korzystnem dla dyrektora było przedstawienie operetki pana Lecocq: La fille de Madame Angot," chociaż nie ma nic szczególnego w muzyce. Lepszą pod tym względem jest „La Belle au bois dormant" pana Litolfa, z baletu przerobioną na rodzaj opery z dekoracjami i przepyszną wystawą. Litolf znany w Warszawie jako dobry fortepianista-kompozytor, wziął się teraz do pisania operetek jako więcej popłacających w Paryżu, gdzie na małych teatrach zawsze pełno, a na wielkich operach pusto. Jeden Ambrozy Thomas utrzymuje dobry gust w muzyce, jego *Hamlet* był grany przeszło sto razy w wielkiej operze. W tych czasach napisał małą operetkę: *Gille et Gillotin*, ale ponieważ jest członkiem akademji, nie chciał aby ją grano jako utwór nieodpowiedni jego powadze, musiano go aż przed sąd pozywać o pozwolenie, grano też tę operetkę z *polecenia sądu*, kompozytor nie był nawet obecny na repetycjach, jak się pokazuje z listu jego ogłoszonego w dziennikach.

W Odeonie grają od pewnego czasu dramat „Młodość Ludwika XIV." przez Aleksandra Dumasa, ojca. Sztuka nie szczególna, ma tylko bardzo ciekawe trąbienie. W teatrze Folies Dramatiques dają teraz z wielkiem powodzeniem „La belle Bourbonnaise".

Oprócz tych przybytków muzyki dramatycznej, Paryż posiada znakomite orkiestry i towarzystwa orfeoniczne. Orkiestra towarzystwa koncertów konserwatorjum, uważana za najpierwszą w Europie, tej zimy dała 18 koncertów. Ostatni miał miejsce 26. kwietnia na dochód Alzatczyków i Lotaryngijczyków, wykonano na nim sławną i najtrudniejszą symfonję Beethovena z chórami; była to ostatnia jego kompozycja.

Koncerta pana Pasdeloup doznają ciągle wielkiego powodzenia; nazwano je koncertami ludowemi, dają one poznać arcydzieła kompozytorów klasycznych. — Odbywają się co drugą niedzielę na przemian z koncertami konserwatorjum. Pan Pasdeloup nadzwyczaj zręczny i zabiegły organizator, umieścił swoje koncerta w Cyrku zimowym, gdzie się pomieścić może przeszło 3000 osób i słyszeć wyborną muzykę za małą cenę. Orkiestra złożona z młodych artystów, odznacza się ogniem, tonem i zacięciem, zwłaszcza skrzypków, znakomitem.

Tego roku przybyła jeszcze trzecia orkiestra pod dyrekcją pana Lamoureux, w celu wykonywania kompozycyj kościelnych wielkich mistrzów, jako to Bacha, Haendla, Cherubiniego, Lessnera itd. Koncerta miały miejsce w Cyrku letnim, na polach Elizejskich, z wielkiem zadowoleniem publiczności i znawców.

Oprócz tych orkiestr są jeszcze inne, prywatne, złożone z amatorów i artystów, jak np. orkiestra Towarzystwa filharmonicznego „Dzieci Apollina", muzyka salonowa jest bardzo popularną — liczne a wyborowe kwarteta i kwinteta dają się słyszeć po salonach które mają swoich właściwych kompozytorów. Nie ma kraju, gdzieby łatwiej było zebrać doskonałą orkiestrę, jak w Paryżu, ale właśnie z powodu tego powszechnego popędu do muzyki, artyści skarzą się, że mało zarabiają, a wydatki mają wielkie, zwłaszcza po wojnie pruskiej los artystów nie jest świetny.

Koncerta publiczne doszły tego roku do liczby niezliczonej. Każdy artysta mniej lub więcej znany, ma sobie za obowiązek wystąpić publicznie. Najlepsze koncerta układają się zwykle w poście i po Wielkiejnocy. Artyści zagraniczni w przejeździe dają swe koncerta na wiosnę, potem udają się do Londynu, a następnie dają poranki muzykalne u wód morskich. Artyści francuscy wykonywują po większej części własne utwory, co nie zawsze jest ponętnem dla publiczności, są i tacy, którzy grają tylko autorów klasycznych, pospolicie niemieckich. Artyści polscy więcej przedstawiają rozmaitości w swoich programach. Mieliśmy tego roku koncert Henryka Kowalskiego (syna emigranta), który wykonał i dał odspiewać swoje własne kompozycje. Panna Amelja Majdrowicz uczennica Stanisława Kontskiego, dała koncert w sali Herca, na którym wykonała utwory Webera, Humla i Szopena.

Koncerta pana Sowińskiego dawane każdego roku w Paryżu, odznaczają się nie tylko wyborem i rozmaitością programu, ale i licznem towarzystwem francuskiem i polskiem, które na nie uczęszcza. Koncert tegoroczny odbył się w sali H. Herza dnia 20. marca i może być zaliczonym do muzykalno-dramatycznych, ponieważ zakończonym był małą operetką. Zaczął się od Nonetto, kompozycji pana Sowińskiego, który zachwycił, mimo wieku, swą biegłą i świeżą grą na fortepianie tak w Nonecie jak i w Berceuse na nutę „Jeszcze Polska nie zginęła". Inne utwory oddał także z wielkiem uczuciem, mianowicie Menuet Mozarta i Carillon de Notre Dame. Panna Nyon de la Source i dwie siostry Waldteufel odśpiewały rozmaite utwory wielkich mistrzów. Mazurek Sowińskiego „Jaskółeczka" miłe także zrobił wrażenie — a towarzystwo orfeoniczne Odeonu odśpiewało pięknie nowy chór naszego kompozytora pod tytułem: Para, La Vapeur.

Co do śpiewaków i śpiewaczek polskich, te często słyszeć się dają na salonach prywatnych w Paryżu. Dawniej występowała pani Jakowicka, panny Westfałowicz, Bogdanowicz, Płodowska, a później panna Lewkowicz wspomniana wyżej pod nazwiskiem Floriani. Pan Mierzwiński miał wystąpić w Wielkiej operze, posiada on głos pełny i donośny, jako też i Amzeli, tenor, który dał się słyszeć prywatnie. Przed wojną mieliśmy tu towarzystwo orfeoniczne złożone z samych Polaków pod kierunkiem pana Zeleńskiego, kompozytora, mieszkającego teraz w Warszawie. Było to nadzwyczajne zjawisko słyszeć śpiew polski publicznie. Od czasu sławnej orkiestry polskiej Kruka, w Bourges (1833), nic podobnego we Francji nie słyszano.

Kończąc dzisiejszą kronikę muszę przypomnieć lubownikom literatury, że Bajki i poezje polskie, tłumaczone na język francuski przez pana de Rochetin, wyszły z druku przed kilku miesiącami. Jest to piękny zbiór naszych bajek, doskonale przetłumaczonych. Ta książeczka powinnaby być w rękach tych wszystkich, którzy się po francusku z przyjemnością chcą uczyć. — Słownik muzyków polskich, przez naszego zacnego rodaka pana Wojciecha Sowińskiego wydawany, już jest na ukończeniu. Cena dzieła w drodze prenumeraty jest 5 fr., a po wyjściu z druku będzie 10 fr.

W. M.

wydrukowano: Gelegrini) i ks. Bereźnicki, jeździli w deputacji do ks. Ząbeckiego, by naprawił swe postępowanie względem Sroczyńskiego, ale ks. Ząbecki nie chciał, i na przedstawienie szczególnie robione przez ks. Bereźnickiego: „Bój się Boga, zastanów się! Nie rób przynajmniej zakały duchowieństwu!“—odpowiedział: „Nie dbam co o mnie ludzie gadać będą; tu sąd rozstrzyga. Jeśli o to chodzi, ja sprzedam majątek i do Prus wyjadę!“ Podobna odpowiedź tak zraziła księdza Bereźnickiego, że począł unikać księdza Ząbeckiego, ale ten, jakby tego nie widział, po dawnemu odwiedzał swego kolegę. Ksiądz Bereźnicki z tego powodu nieraz mówił do pana Pieniążka: „Zlituj się, ten człowiek pcha się do mnie, a ja nie chcę mieć z nim stosunków!“ Potwierdził także p. Pieniążek co do sprawowania obowiązków proboszczowskich w Zalasowej przez księdza Ząbeckiego. Ksiądz Ząbecki nie mieszkał zwykle w Zalasowej, lecz u siebie w majątku, w Uniszowej, zkąd konno najczęściej odwiedzał na swej kobyle parafjan. Zdarzyło się tak, że siedząc na tej kobyle, kropił i błogosławił, bo pilno mu gdzieindziej było.

— Co więcej panu wiadomo o księdzu Ząbeckim? — pyta p. przewodniczący.

— Ja proszę Wysokiego sądu — odpowiada p. Pieniążek — zdaje się już wszystko powiedziałem. Nie byłem przygotowany do stawienia się przed trybunałem, ani też tego żądałem, tak, iż gdy wezwanie przed paru dniami mi oddał do stawienia się w sądzie, szukałem sposobu, jakby od tego się uwolnić, i w tym celu jeździłem do pana adwokata Stojałowskiego w Tarnowie, ale się okazało, że muszę jechać, co mi wcale nie było na rękę, bom właśnie był na wyjeździe do Temeswaru, gdzie mój syn drugi kapitanem artylerji.

— Nie wiesz pan nic więcej zdrożnego o księdzu Ząbeckim?

Chyba to powiem, co mi mówił pan komornik Kaczkowski w Tarnowie, gdym konferował z panem Stojałowskim, jakby to nie jechać do Lwowa na ten proces. Pan Kaczkowski powiedział mi wtenczas: „Musisz jechać; a powiedz też tam także, że byli tutaj (w Tarnowie) w Radzie powiatowej chłopi zalasowscy ze skargą na księdza o zabrane pieniądze na dzwony“, bo ksiądz Ząbecki podobno zebrał pieniądze u chłopów na dzwony, ale takowych nie sprawił. Pan Kaczkowski wyraźnie mnie do tego upoważnił.

Tu p. Wolski rzuca pytanie, za jakież pieniądze, według zdania pana Pieniążka, kupił miał ksiądz Ząbecki Uniszowę? Tego pan Pieniążek wyraźnie nie oznaczył, więc niech powie teraz.

— A czy ja wiem? — odpowiada p. Pieniążek. — Wiem tylko, że Uniszowa daleko więcej warta od Kowalowej Górnej i że ksiądz szafranu nie siał.

— A Kowalowę od kogo kupił był ks. Ząbecki?

— Od mojej ciotki Przytockiej; od niej nabył.

— A kto jest pan Czesław Pieniążek; czy to nie syn pański? — pyta dalej p. Wolski, ciągle w tej myśli, że to p. Czesław P. pisał korespondencję.

— Mój syn — odpowiada p. Pieniążek.

W ślad za panem Wolskim, powstaje p. Łubiński, i pyta:

— Za ile sprzedał był ksiądz Ząbecki Kowalówkę Górną?

— *Circa circiter* za 8000 złr.

— A ile lat posiadał Kowalowę Górną, nim ją sprzedał a nabył Uniszowę?

— Ot tak, lat parę; dwa, czy trzy najwięcej.

— Ile warta Uniszowa?

— Jak teraz ze 60.000 guldenów. Dwa folwarki piękne.

— Czy ksiądz miał jakie dochody?

— Naturalnie; z majątku miał i z urzędu swojego miał.

— Czy za pogrzeby wszędzie się księża targują?

— Niekoniecznie. Nie słychać, aby się targowali w innych parafiach, ale w Zalasowej inaczej.

Pan Łubiński egzaminuje bliżej p. Pieniążka: o wyrzucenie z dzierżawy pana Sroczyńskiego, o krzywdzie, jaką zkąd poniósł pan Sroczyński, o nieludzkiej odpowiedzi ks. Ząbeckiego panu Rychterowi, a potem deputacji obywatelskiej, o dzwonach zalasowskich itd., a nareszcie jakim sposobem nabył ks. Ząbecki Uniszowę od pana Jastrzębskiego i jakim był ten p. Jastrzębski? Szersze odpowiedzi, jakie musiał dać z tego powodu p. Pieniążek, jeszcze więcej nie wypadają na korzyść księdza Ząbeckiego. Pan Jastrzębski był to utracjusz, lamparcina, karciarz, letkiewicz — a majątek jego ksiądz nabył przez licytację, czy coś podobnego.

Po skończonem badaniu pana Pieniążka, przewodniczący pyta księdza Ząbeckiego, co ma przeciw jego zeznaniom?

— Zeznania pana S. Pieniążka są namiętne i nieprawdziwe. Istotę czynu udowodnię dokumentami — powiada ks. Ząbecki. — Krótko więc tu tylko oświadczam, że p. Pieniążek nieprawdę mówi.

Słysząc te słowa, p. Pieniążek, który był już usiadł na ławie świadków, zrywa się z swego miejsca i podszedłszy do stołu dziennikarskiego i zwróciwszy się ku ławie adwokackiej i obecnym w tej stronie, uderzając się w piersi, jakby na nie wskazywał, w żywem poruszeniu woła: „Jakto, jakto, ja nieprawdę mówię!“...

Zapomnieliśmy dodać, co stwierdził jeszcze p. Pieniążek, że ludzie patrząc na pomyślny stan majątku księdza Ząbeckiego i robiąc aluzję do krzywdy Sroczyńskiego, ironicznie się wyrażali: „Jak to guano srocze prosperuje!“

Po przesłuchaniu p. Pieniążka, nastąpiła kolej na p. Konopińskiego Jana. Jest on nauczycielem a zarazem pocztmistrzem w Ryglicach, liczy lat 34, żonaty, ojciec dwojga dzieci, religji rzymsko-katolickiej. Wyraz twarzy przyzwoity; ubrany schludnie, kapelusz słomiany w ręku, szatyn, oczy piwne; wchodząc do sali kłania się pięknie trybunałowi i sędziom przysięgłym, i na pierwsze zapytania mówi:

— Jakem przed 14 laty nastał do Ryglic, już ksiądz Ząbecki był wsi właścicielem, którą tj. Uniszowę, około roku 1862 czy 1863 dzierżawił Sroczyński. Uważaliśmy wszyscy, że ksiądz był źle ze Sroczyńskim. Nie żyli w dobrej komitywie, w skutek czego i zajść jakichś, o których dobrze nie wiem, Sroczyński sądownie został wyrzucony z dzierżawy. Sposób ten wyrugowania z dzierżawy, źle był widziany przez wszystkich; narzekano na księdza.

— Czy widziałeś pan jak wyrzucali Sroczyńskiego żonę, która była chorą? — pyta p. radca J. Jasiński.

— Słyszałem o tem tylko.

— A co pan powiesz o sągach na szkołę ryglicką, do dawania których obowiązany był ksiądz Ząbecki? — rzecze radca przewodniczący.

— Ksiądz zapisał był na szkołę dwa sągi rocznie; dawał rok czy też dwa, ale później ustał. Tak trwało lat kilka. Skarżyłem się tedy gdzie trzeba, gdyż prośby do księdza nie skutkowały. W skutek skarg moich nareszcie, ksiądz, wynagrodziwszy pieniężnie za lata w których nie dawał, począł znów dawać drzewo i tak się skończyła ta sprawa.

Ks. Ząbecki na powyższe zeznania odpiera, że Sroczyńska udawała chorą; że wyrugowanie jej męża z dzierżawy nastąpiło w skutek niedotrzymania przez tegoż kontraktu; że nareszcie co do sągów, to dla tego przestał je był dawać, iż oddzieliwszy w drodze polubownej więcej jak potrzeba lasu włościanom, przelał był na nich obowiązek dostarczania drzewa dla szkoły ryglickiej, ale włościanie nie dotrzymali umowy zawartej w tym względzie, w skutek czego zmuszony był z obszaru dworskiego uiszczać się ze sągów, jakie z własnego popędu dla szkoły był przyobiecał.

— Czy jest zwyczaj, aby księża ustanawiali samowolnie taksy za pogrzeby i w ogóle za inne posługi duchowne? pyta dr Łubiński.

— O ile wiem, to nie. Zwykle w naszej okolicy księża biorą za pokropienie 50 ct., za pogrzeb od paru do 30 guld.— odpowiada p. Konopiński.

— Czy ks. Ząbecki jest lubiony przez parafjan?—pyta dalej dr Łubiński.

— To tylko wiem, że z duchownymi i obywatelami żyje w złej komitywie, najwięcej o Sroczyńskiego — dodaje świadek.

— A o dzwonach, coś pan słyszał? — pyta p. przewodniczący.

— Słyszałem, że włościanie składali się na restaurację dzwonu, że takowy odesłany był do Krakowa, ale ten, co miał odlewać, zbankrutował i do tego czasu nie ma dzwonu.

Ks. Ząbecki wezwany, co ma odpowiedzieć na zeznania p. Konopińskiego, zostawiając inne kwestje na boku, objaśnia głównie sprawy co do dzwonów, która to sprawa miała się według niego w sposób następujący: dzwon był oddany do niejakiego Leopolda Stanke w Ołomuńcu, lecz ten wziąwszy pieniądze (czy w części, czy w całości, nie pamiętamy dobrze; przyp. sprawozd.), zbankrutował, tak, że nie było za co odlewać, więc ksiądz udał się z prośbą do Jego Ces. Mości, który raczył ofiarować na ten cel 200 guld., do których dodawszy 300 guld. z pieniędzy kościelnych, ulokował je ksiądz na procent w tarnowskiej kasie oszczędności (na co jest kwit właściwy) z tem, że podniesie je wtenczas, gdy z procentami urosną do 1000 guld., bo tyle będzie kosztować dzwon piękny.

P. Konopiński potwierdza także, że u niego na poczcie oburzał się dr Kronenberg na księdza o niegrzebanie ciał zmarłych, bo mu za pogrzeb nie dali tyle ile żądał.

Po danem wyjaśnieniu przez ks. Ząbeckiego, dr Wolski składa trybunałowi następujące dokumenta: 1) dokumenta z r. 1848, co do wycięcia lasu w Miechocinie; okazuje się z tego dokumentu, że las był rzeczywiście wycięty, ale za wiedzą dworu i władz właściwych. (Wybornie!—powiada na to p. Rewakowicz—jakiem prawem dwór upoważniał wycięcie lasu?) 2) Dokument biskupi z r. 1851, gdy ks. Ząbecki przenosił się z jednej djecezji do drugiej, do tarnowskiej (na probostwo w Zalasowej; na miejsce ks. Sobczyńskiego, który, o ile wiemy, był nauczycielem w domu księcia Sanguszki); jest to pochwała gorliwości i zacności kapłańskiej ks. Ząbeckiego. 3) Dwa dokumenta tyczące się kupna Uniszowej za 12,000 guld., spłaconych ratami. 4) Księgę metrykalną, pogrzebową, z której się okazuje, że gdy Marjanna Mazurówna umarła, nie było jeszcze w Zalasowej cholery, że takowa dopiero w końcu lipca tam zawitała — nareszcie prosi p. Wolski trybunału: 5o o odczytanie wyroku sądowego o potwarz rzuconą przez Sroczyńskiego na ks. Ząbeckiego; wyrok ten przychylny dla księdza; 6o o skonstatowanie, iż sprawa jego ze Sroczyńskim sądownie była załatwioną, przyczem pierwszy drugiemu, tytułem bonifikacji, wypłacił 200 złr., za co uzyskał zrzeczenie się zupełne na przyszłość wszelkich pretensyj, pochodzących z wyrugowania dzierżawy i 7o o odczytanie zeznań Machoty w sądzie Tuchowskim co do jego rozmowy z doktorem Kronenbergiem względem odwleczenia pogrzebu Marjanny; w zeznaniach tych stoi, że doktor nie dobrze zrozumiał Machotę, że Machota co innego chciał powiedzieć, a doktor co innego upatrzył.

Pan Łubiński sprzeciwia się odczytaniu zeznań Machoty, żądając słusznie, by takowy osobiście stanął przed sądem i oko w oko doktorowi powiedział jaka była z nim rozmowa, bo Machota będąc z wsi Zalasowej gdzie proboszczem ks. Ząbecki, niejako jest jego podwładnym, bojącym się zeznać co na niekorzyść księdza.

Na tem się skończyło o $1^1/_2$ ranne posiedzenie z d. 28. p. m. (C. d. n.)

Dział literacko-artystyczny.

(d. 2. czerwca)

Kronika teatralna. Dziś pierwszy występ pani Terenkoczy w "Lady Tartuffe."

* Drugi występ p. Edgara w roli Mefisty utwierdził nas w przekonaniu, iż jest to niezaprzeczenie artysta wyższej miary, którego pozyskanie dla sceny lwowskiej byłoby nadzwyczaj pożądanem. P. Edgar posiada wszelkie warunki po temu, ażeby wznieść się do rzędu artystów pierwszorzędnych. Drobne usterki, któreby grze jego wytknąć można, znikają zupełnie wobec głębokiego pojęcia roli i przejęcia się nią, wobec bardzo poprawnej deklamacji, pięknego i silnego głosu, łatwo poddającego się wszelkim modulacjom, wybornej charakterystyki i mimiki. W Mefiście wywierał chwilami prawdziwie demoniczne wrażenie; zrozumiał, że Mefisto pojęty jak go niektórzy pojmują, lekko, jako szatan-psotnik, nie byłby dostatecznem umotywowaniem owej tragiczności, której właśnie on główną jest sprężyną, że dla umotywowania tego powinien Mefisto stanąć przed okiem widza jako potęga złego. Tak też pojąwszy rolę p. Edgar — z wyjątkiem może pierwszej odsłony — bardzo silne zrobił wrażenie i huczne pozyskał oklaski. — Podnieść musimy z wczorajszego przedstawienia znakomitą grę p. Deryng w roli Małgorzaty z nieporównanym wdziękiem i prawdą. Całość wypadła bardzo dobrze — a dyrekcja miała sposobność przekonać się, że mylne ma wyobrażenie o guście publiczności, karmiąc ją przeważnie farsami, i że sztuki tak nawet poważne jak Faust zapełnić mogą teatr.

* Wystawa dzieł sztuki urządzona w Narodnym Domu przez Lwowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, jest codziennie otwartą od godziny 10. z rana do godz. 5. popołudniu.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Nowa wystawa powszechna. W roku 1875 odbędzie się w Paryżu wystawa międzynarodowa, której otwarcie nastąpić ma 1. maja 1875. Wystawa ta, dla której rząd francuski oddaje do dyspozycji pałac przemysłowy (palais de l'industrie) stoi pod protektoratem komisji jeneralnej, złożonej ze znakomitości świata przemysłowego i handlowego; przystąpili do niej także deputowani, członkowie akademji umiejętności i rad miejskich, a wiele znakomitości zagranicznych przyrzekło swoje poparcie. Głównym celem tej wystawy jest podać sposobność różnym korporacjom i stowarzyszeniom okazania swych wyrobów przez wystawy zbiorowe. Oficjalnym korespondentem wystawy paryskiej mianowała komisja jeneralna pana Maksymiljana Bodyńskiego, sekretarza Izby handlowej i przemysłowej. Po nadejściu bliższych szczegółów zostaną takowe ogłoszone, a interesowani po informacje zgłosić się mogą w Izbie handlowej i przemysłowej lwowskiej.

Kolej galicyjsko-węgierska. Z powodu otwarcia tunelu łupkowskiego i dokonanego w ten sposób połączenia koleją żelazną Galicji z Węgrami, rozpoczęły się rokowania między kolejami nadcisańską, węg. koleją państwową, koleją łupkowską, Karola Ludwika i Dniestrzańską, celem zaprowadzenia bezpośredniego wspólnego ruchu, a względnie bezpośrednich taryf z Pesztu do Lwowa i do stacyj kolei dniestrzańskiej.

Lwów, 30. maja. *(Sprawozdanie tygodniowe lwowskie Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów.)*

Pszenica 170 fnt. czelna biała złr. 13·50—13·75 czelna żółta złr. 13—13·25, czerwona złr. 13·50—13·75, dobra sucha biała zł. 12·75—13·25, czerwona złr. 13—13·25, poślednia albo wilgotna złr. 12—12·50.

Żyto 160 fnt. najlepsze suche 8·75, średnie albo wilgotne złr. 8—8·25. Jęczmień 140 fnt. złr. 6·50—6·75. Owies 100 ft. złr. 4—4·25. Kukurudza 170 funt. złr. 8—8·25. Groch 180 fnt. złr. 8·25—8·50. Koniczyna 180 ft. zł. 25—35.

Rzepak zimowy 150 fnt. złr. 8.50 —. Lnianka 150 fnt. złr. 7·75—8. Potaż 100 ft. złr. 12—16.

Okowita 80 Tralles, 41 miar, gotowa złr. 18·90.

Spirytus 80 Tralles, 41 miar na czerwiec-sierpień zł. 20 — do 20·25.

Wiedeń 1. czerwca. W dzisiejszem ciągnieniu losów pożyczki z r. 1864 główna wygrana padła na serję 1518 nr. 94; wygrana 20.000 zł. na ser. 2226 nr. 47; 15.000 zł. na ser. 2226 nr. 16; 10.000 zł. na ser. 1302 nr. 12; inne wyciągnięte serje są 178, 1300, 1395, 1791, 1982, 1988, 2014, 2126, 2245, 3002 i 3343.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 68, spirytus rafinowany z anyżem stopień 71 ct.

Austrja i Węgry.

Sejmy krajowe mają się zebrać w połowie września, a sesja ich ma potrwać według potrzeby do 1. listopada. Podobne jak z. r. rząd pozostawi prezydjom swobodę zakończenia sesji, kiedy wypadnie, byle tylko nie przekraczano termina ostatecznego.

Zwiększające się coraz bardziej niebezpieczeństwo osoby i imienia szczególniej na prowincji stało się przedmiotem wielokrotnych skarg i zażaleń tak w Radzie państwa, jak w sejmach, a sprawozdania organów rządowych potwierdziły je jako nie bezzasadne. Ministerstwo sprawiedliwości widziało się tedy zniewolonem wezwać nadprokuratorów, izby na podprokuratorów i zastępców prokuratorji w sądach powiatowych wpływali z całą energią w tym kierunku, aby ci o ile możności przestrzegali ścisłego wykonywania odnośnych przepisów karnych, aby w tym celu korzystając z służącego sobie prawa zbierali i robili użytek z środków dowodowych i aby opierali się środkami legalnemi nieusprawiedliwionej łagodności sądów.

Szczególniej zaś należy mieć na oku ustawę z 10. maja o próżniakach i włóczęgach; ustawa ta powinna zaradzić niebezpieczeństwu i przeszkodzić włóczęgostwu, które jest tamtego przyczyną. Lecz nie zapobieży się włóczęgostwu przez skazywania włóczęgów na areszt, lecz dojść można do tego przez oddawanie ich do domów pracy przymusowej i pod nadzór policyjny. Zastępcy prokuratorji powinni przeto w tych wypadkach, w których zachodzą warunki ustawą przepisane, domagać się, aby sąd orzekł, iż skazanego należy oddać do domu pracy przymusowej lub pod nadzór policji.

W ten sposób będą sądy mogły zasięgnąć u władz miejscowych obwinionego wiadomości, czy poprzednie ukarania nastąpiły na zasadzie ustawy o włóczęgach, czy też na zasadzie ogólnych przepisów karnych i czy zachodzi niebezpieczeństwo naruszenia cudzej własności, jeśli chodzi o oddanie pod nadzór policyjny, lub czy zachodzi wstręt do pracy, jeżeli obwiniony ma być oddany do domu pracy przymusowej. Zresztą, mówi okólnik w końcu, często stwierdzić można wstręt do pracy już przez samo przesłuchanie obwinionego. Okólnik ten ministra sprawiedliwości ma niezawodnie pewną doniosłość, w niektórych miejscach atoli jest niewykonalny, mianowicie tam, gdzie nie ma domów pracy przymusowej, a więzienia są literalnie przepełnione.

Jak dalece krach podziałał w Wiedniu — na to świeży dowód. W czasach kwitnącego szwindlu przedsiębiorstwo akcyjne wybudowało na Schottenring śliczny gmach na operę komiczną. W styczniu br. zaczęto tam dawać przedstawienia, a ostatniego maja musiano je zamknąć, bo udział publiczności był nader słaby, i straty wielkie.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj odbyło się w Krakowie trzynaste walne Zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń; zagaił je hr. Alfred Potocki, wzmiankując o niepokojących pogłoskach, które jednak podług sprawozdania Rady nadzorczej i dyrekcji są fałszywe. Zgromadzenie uczciło przez powstanie pamięć zmarłego członka Rady nadzorczej Bojomira Starzeńskiego i członka dyrekcji Władysława Biesiadeckiego. Drugim dyrektorem w miejsce tegoż ostatniego obrany został Henryk Komar, który już zeszłego roku zastępował to miejsce.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Łupków 2. czerwca. Po dokładnem zbadaniu tunelu Łupkowskiego przez komisję obydwóch ministerstw, oddano tunel wczoraj ruchowi kolejowemu. Mozolna praca przyspieszyła połączenie sąsiednich narodów drogą szynową. Dyrygujący budową *Psarski*.

Wiedeń, d. 2. czerwca 10 godz. 45 mint.

Akcje Franco-Austr.-B.	25·25	Akcje kolei Karola-Lud.	247·50
„ Kredytowe	217·—	„ „ Południowej	138·50
„ Anglo-Austr.-B.	146·—	Baubank	42·—
„ Unionsbanku	93·—	Vereinsbank	8·—

Usposobienie: stałe, ożywione.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 1. czerwca, 2 godz. 15 min.

Akcje Banku Fru.-Austr.	24·75	Akcje Anglo-Bank	53·50
„ Węg. Kred.	144·25	„ Ungar. Ostbahn	49·50
„ Angl. Austr. B.	125·—	Galic. Indemnizacje	80·25
„ Związkowego B.	91·75	1864 Losy	—·—
„ Kolei Kar.-Ludw.	244·50	Koszycko-Oderberg.	137·50
„ „ Północnej	206·—	Verkehrsbank-Actien	73·—
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	49·50
„ „ Południow.	138·—	Baubank-Actien	41·50
„ „ Alföldzkiej	139·—	Staatsbahn „	316·—
„ „ Elżbiety	194·—	Bankvereins „	69·—
„ „ Lw.-Czern.	—·—	Wiener Bauverein	28·75
„ „ Węg. Półn.	103·50	Hypoth.-Rentenbank	12·—
„ Vereinsbank	7·75	Rosyjskie Banknoty	1·54

Usposobienie: lepsze.

Berlin, Mosk. noty bank.	$92^3/_4$	Berlin, Kolej państwowa	189
„ Akcje kredytowe	$128^1/_2$	„ Kolei rumuńsk.	$45^1/_8$
„ Lombardy	$83^1/_4$	„ Austr. noty bank.	$90^1/_4$
„ Galicyjskie	110	Uspos.: stałe.	
Paryż, 3% renta	59·60.		

Lwów, 1. czerwca.

Jed. dług państ. w bankn.	69·35	Akcje Banku kredytow.	216·—
„ „ „ „ srebrze	74·45	Londyn	111·40
Losy pożyczki z r. 1860	106·10	Srebro	105·80
Akcje Banku wiedeńsk.	981·—	Napoleondor	8·95

Przyjechali do Lwowa od 1. do 2. czerwca.

Hotel europejski. G. hr. Pruszyński z Pomorzan, J. Kinsbruner z Trubau, M. Marszałkowicz z Kamieńca, R. Szczepański z Rohini, E. Małachowski z Odessy, hr. de la Scala z Juśkowic, hr. E. Ostroróg z Mikuliniec, Z. Lityńska z Zaleszczyk, hr. K. Łosiowa z Krakowa, K. Zaliwski z Husiatyna, J. Zeisler z Kamieńca, K. Krzeczunowicz z Komorowa.

Hotel Zorza. St. hr. Dzieduszycki z Gwoździca, A. Hausner z Brodów, A. Wybranowski z Juszkowic, K. Bender z Sztutgardu, M. Dobrowolska z za Kordonu.

Hotel angielski. L. Bieńkowski z Wołynia, J. Dudziński z Kobylanki, H. Krajewski z Podwołoczysk, W. Mierzeński z Baryłowa, T. Pietruski z Sambora, J. Skolimowski z Dynisk, T. Wasilewski z Sienkowa, A. Waligórski z Dobrzanicy, dr. St. Czerkawski z Czerniowiec.

Hotel Langa. A. Koller z Berna, J. Fraisl z Weitra.

Hotel Krakowski. B. Hubicki z Tarnowa, J. Czyński z Jarndy.

Pod białym orłem. M. Zaczek z Dubna.

Hotel Kuhna. A. Okmiński z Brześcian, A. Bauer z Gajów, A. Dorożyński z Przemyślan.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 4. godzinie rano 3. g. 5 m. po południu i 10. g. 13. m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 50. m. rano, 12. g. 50. m. w południe i 11. g. 48 m. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g. 7 m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Lwów z Izby handlowej dnia 1. czerwca.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola-Ludwika	244 50	242 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	148 50	141 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	218 —	211 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w.a.	84 —	83 25
„ „ „ 6 „ „	74 20	73 80
„ „ „ 5 „ w 37. l.	84 —	83 25
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	87 40	86 75
Gal. zakładu kred. włośc.	95 —	93 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	81 40	80 40
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	86 25
Losy miasta Krakowa	21 —	19 —
„ Stanisławowa	15 50	13 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 26	5 1[illegible]
„ cesarski	5 33	5 22
Napoleondor	8 98	8 89
Pół imperjał rosyjski	9 15	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
„ „ papierowy	1 56	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 65
Srebro	106 50	105 25
Wiedeń, 30. maja.		
5 prc. met. dług. pań. bank.	69 30	69 20
„ „ „ „ sreb.	74 60	74 50
„ Oblig. ind. niż. austr.	— —	98 25
„ „ „ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ „ „ węgiersk.	75 —	74 —
„ „ „ „ galicyj.	81 25	80 25
„ „ „ „ bukow.	77 50	77 —
„ „ „ „ siedmiog.	72 —	71 25
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	96 —	95 50
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 15	91 —
„ galicyjskie	74 —	73 —
„ gali. zakł. kred. włośc.	95 —	94 50
„ węgierskie listy	87 —	86 50
„ zakł. kred. austr.	95 50	95 —
„ umarzal. w 33 latach	84 —	83 50
„ Banku [illegible] 100 złr.	110 75	110 25

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	— —	— —
„ „ „ 1854	97 —	96 50
„ „ „ 1860	106 25	106 —
„ „ „ 1864	— —	— —
„ prem. poż. węgiers.	74 —	73 50
„ Comorente	20 50	19 50
„ Kredytowe	159 —	158 50
„ żeg. parowej na Dunaju	90 50	90 —
„ księcia Salm	31 —	30 —
„ „ Palfy	24 —	23 50
„ „ Klary	27 —	26 50
„ hr. St.-Genois	23 —	22 —
„ miasta Budy	24 75	24 25
„ ks. Windischgrätza	19 50	18 50
„ hr. Waldstein	21 25	21 —
„ hr. Keglewich	13 —	12 —
„ Rudolfa	12 50	12 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	624 —	620
Kolei północ. Ferdynanda	2066	2055
„ rządowej fr. a.	316 —	315 50
„ zachodniej ces. Elżb.	— —	— —
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	138 50	138 —
„ galicyjskiej	244 —	243 50
„ czerniowieckiej	143 —	142 —
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	104 50	104 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	157 —	156 —
„ alföldzko-fiumańskiej	140 50	139 50
„ koszycko-bogum.	138 —	137 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	209 50	209 —
„ wschodnio-węg.	50 —	49 50
„ austr.-północno-zachod.	177 —	176 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	199 —	198 —
Banku narod. austrjac.	983 —	981 —
Zakładu kredytowego	215 75	215 50
Akcje banku anglo-austr.	125 75	125 25
„ „ angl.-węg.	32 75	32 50
„ Zakładu kredyt. węg.	144 50	144 —
„ bank. franko-austr.	25 —	24 75
„ „ franco-węgiersk.	59 —	58 75
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	61 —	60 50
„ galic. hipotecznego	87 —	86 75
„ austr. związkow.	8 25	8 —
„ dla obrot. ogólnego	77 —	76 —
„ austr. ogól. banku	44 —	43 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	33 —	32 —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	93 —	92 50
„ (Emis. 1862) „	92 50	91 50
„ rząd. St. 500 fr.	138 50	138 —
„ „ Emis. 1867 fr.	133 25	133 —
„ połudn. St. 500 fr.	109 —	108 75
„ Bony 1875-1876 6 prc.	225 —	224 —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	— —	94 50
„ „ „ za 100 złr. w. a.	— —	89 —
„ „ „ w sr. 5prc.	105 —	104 50
„ zachod. czesk. za 180 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	— —	— —
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	— —	— —
— w srebrze	99 —	98 50
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	107 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	108 25	108 —
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	76 75	76 25
„ „ Emisja 1867	87 75	87 50
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	69 25	50 —
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 50	94 25
„ północ. czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Tow. przez. przemysł. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony	5 31	5 32
Dukat na wagę	— —	— —
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 94	8 94
Suwereny angielskie	11 23	11 18
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	105 90	105 70
Srebro, kupony	106 —	105 70
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	[illegible] 66	[illegible] 65

Znany z taniości

nowo urządzony handel

KAMILA STRZYŻOWSKIEGO

przy ulicy Halickiej pod l. 4, poleca:

Nowy i obfity zapas **Biżuterji** najnowszych wyrobów francuskich, z imitacji złota, brylantów i drogocennych kamieni, dżetu, lawy, En-lais, szyldkretn, kości słoniowej, stali oksydowanej i t. p. a mianowicie: Garniturki, Broszki, Kólczyki, Medaliony, Diademy, Kolje, Szpinki, Szpilki brylantowe, Łańcuszki, Dewizki, Schutleny, modne Grzebienie, Paski damskie, Wachlarze wiosenne i t. p. **Prawdziwa Woda Kolońska. Wytwory toaletowe** francuskie i angielskie, mianowicie: Wodę piękności, Eau de Lys, Fleurs de Lys, Eau de Princes, Lait de Concombres, Eau Atheniene, Eau Tonique, Vanaigre, de Toillete, Levandé, Ambré, Płyn Glycerynowy, Cold-Cream, Créme de Beauté au Kananga du Japon, Créme-Oriza, Rouge, Blanche, Pouder Veloutine, Ch. Faya, Pouder Ylang-Ylang Rigaut & Comp., Pouder Japoński z Kanangi i inne.

Płyny i Pasty do czyszczenia zębów, Dentorine-Rigaut, Liquer Dentifrice, Créme Dentifrice, Pasta Boutmarda, Pfeffermana, Pasta i Woda Anaterynowa dr. J. G. Poppa.

Mydła, Pomady, Fiksatory, Pomadka na usta, zachowująca je w stanie ciągłej świeżości, Krople karmelitów hiszpańskich, uśmierzające największy ból zębów, głowy, przeciw migrenie, reumatyzmowi i t. p. **Cukierki Dr. Kocha** na kaszel. **Atrament** do znaczenia bielizny. **Nieomylne środki do farbowania włosów,** Orizaline-Vegetale, James Smithson, Melanogene Diquemare-Ainé, Farba Japońska z Kanangi Rigaut & Comp., Ekstrakt i Pomada orzechowa A. Maczuskiego, Woda Bergera, Beringera, Neugrin itp. po cenach fabrycznych.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonuje jak najspieszniej i najakuratniej. 2160 7—?

Zeszyt I.

KRONIK LWOWSKICH

Jana Lama

z przedmową autora

opuścił prasę.

Nabyć można: **W księgarni F. H. Richtera, w Administracji Dziennika Polskiego i we wszystkich księgarniach**

po cenie 40 ct.

Ostrzeżenie.

W najnowszym czasie pokazały się naśladowania win butelkowych z piwnic firmy **Franz A. Jálics & Comp.** w Buda-Peszcie; podaję zatem do publicznej wiadomości, że flaszki oryginalne napełniane w piwnicach pp. **Franz A. Jálics & Comp.,** muszą mieć **zupełną firmę,** tak na **winietach, kapsułkach i korkach,** jakoteż i na **papierze,** którym flaszki są obwinięte.

Lwów w maju 1874.

Arnold Werner.

Jeneralny Ajent dla Galicji i Bukowiny **domu Franz A. Jalics & Comp.** w Buda-Peszcie.

2359 1—1

Codziennie świeże

CZEREŚNIE

włoskie

i młode gruntowe

KARTOFELKI

portugalskie,

najtaniej w handlu

ST. MARKIEWICZA

w Rynku l. 42. 2374 1—2

TANNINA-TERPENTYNA

otrzymywana z pary w fabryce **T. Höhenbergera** we Wrocławiu, od wielu lat zaszczytnie znana jako środek przy **nerwowym bolu głowy, padaczce** i

REUMATYZMIE

Otrzymać można we flaszkach po 75 ct. i 1 złr. 65 ct. We LWOWIE u J. Piepesa aptekarza, w STRYJU u L. Gärtnera aptekarza, w TARNOWIE u aptek. Juljusza Reid.

E. J. FRIEDRICH

fabryka **MYDŁA i ŚWIEC we Lwowie,** ulica Koralnicka l. 8 (narożny dom przy placu Akademickim) poleca

Suche MYDŁO

roczne po 28 centów funt, w większych ilościach znacznie taniej. Zamówienia zamiejscowe uskntecznią się za zaliczką pocztową lub kolejową. 23543—4

Państwo **Germakówka,** w obwodzie Borszczowskim, we wschodniej Galicji, poleca pp. hodowcom owiec znakomite

BARANY rozpłodowe

ze swego Zakładu **Electoral-Negretti**

po cenach od **25** do **250 złr.** w. a. za sztukę.

Do końca maja b. r. barany wystawione na sprzedaż, pozostają w wełnie, następnie ostrzyżone — będą do wyboru w owczarni zarodowej w Germakówce.

Listownych i ustnych informacyj udziela niżej podpisany

Zarząd dóbr hr. Gustawa Blüchera

w **Germakówce,** poczta **Krzywcze,** nad Dniestrem.

2254 8—20

Poleca wszystkie gatunki najlepszych papierów listowych, kancelaryjnych i konceptowych, oraz przyborów do pisania, rysowania i malowania.

Wielki wybór ksiąg handlowych, buchalteryczneych, przedsiębiorczych i gospodarczych.

Ogromny zapas **Obrazów** olejno drukowanych od **15** cnt. do **1** złr.

ST. WAYDOWICZ

we Lwowie ulica Halicka l. 7.

Zakład szybko prasowanych i litografowanych kart wizytowych, jakoteż odciskanie najmodniejszych i najładniejszych Monogramów na papierze listowym i kopertach.

Wszystkie artykuły po bardzo nizkich cenach.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się punktualnie i najsumienniej podług nowo wydanego **cennika,** który na żądanie wysyłam **franco.** 2321 3—4

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje 2002 41—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Po raz pierwszy

utrzymuje na składzie, azatem pewnie

Świeże WODY Mineralne

wprost ze zdrojowisk sprowadzone,

i poleca **najtaniej** handel

EMILA LATINEKA

Lwów, Rynek l. 15 „Pod Gwiazdą".

Zamówienia uskuteczniają się natychmiast odwrotną pocztą lub koleją **nie licząc opakowanie.** 2250 6—12

MAGAZYN

Towarów kolonjalnych, owoców, herbaty, łakoci, win, rumu, likierów

pod firmą

F. W. KRÓLIKOWSKI

we **LWOWIE** l. 7, Plac Marji.

Rozseła towary kupione za gotówkę najmniej 50 złr. w. a. wynoszącą, na koszt własny do każdej stacji kolei galicyjskich, dając tym sposobem możność zaopatrzenia się w towar tylko doborowej jakości, po cenach czysto sklepowych, nie rachuje bowiem też w tym razie i zapakowania. 2199 11—12

TRUSKAWIEC

Zakład kąpieli słono-siarczanych, wodnych i szlamowych, żelazisto-borowinowych, zdrojów alkaliczno-słonych i żętycy.

Otwarcie sezonu 20. maja b. r.

Kolej żelazna ze Lwowa na Stryj i Drohobycz, z Przemyśla na Sambor i Drohobycz, zkąd tylko mila dobrym gościńcem.

Łazienki świeżo urządzone wannami metalowemi. — Własny skład wszelkich obcych wód mineralnych, po cenach zwykłych sklepowych. — Obficie zaopatrzona czytelnia. — Poczta dwa razy dziennie i urząd telegraficzny w miejscu.

Lekarz zdrojowy Dr. Rieger.

Zamówienia na mieszkania i powozy od dworca przyjmują dzierżawcy.

Krall i Dobrzyniecki.

2287 4—5

Świeże WODY mineralne.

Co dni 14

świeże transporta

Wód Mineralnych

z wszelkich źródeł naturalnych **krajowych i zagranicznych**

otrzymuje i poleca handel

Karola Bałłabana.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniają się natychmiast koleją lub pocztą na całą Galicję. 2302 4—6

---

czyli funt cłowy.

Ceny oznaczone na $^{1}/_{2}$ kilo

Najtańsze i najlepsze

Okruchy herbaciane

w głównym składzie

HERBATY

pół kilo złr. 1·20, najlep. złr. 1·50

Fryd. Schubutha i Syna

we Lwowie, w Rynku l. 45.

Ceny oznaczone na $^{1}/_{2}$ kilo

2308 czyli funt cłowy. 2—6



SPEDYCJA.



Dla załatwiania przesyłek do wszystkich miast w kraju i za granicą poleca się

AUGUST SCHELLENBERG

we Lwowie. 2058 24—?

Z powodu zmiany lokalu, **sprzedajemy** wszelkie na składzie znajdujące się

Machiny rolniczo-gospodarskie

o 20%

niżej jak w naszym cenniku notowane, zacząwszy od 26. Maja r. b.

Werner & Comp.

we **Lwowie.** Nowy Świat l. 25.

2336 3—12

Galicyjski Zakład Kredytowy Ziemski w Krakowie

wydaje

LISTY ZASTAWNE

5½% na srebro, losowane w 36 lat.
6% na walutę austrjacką losowane w 36 lat.
6% " " " " w 18 lat.
oraz 7% Listy dłużne losowane w 20 lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż:

1) Oprócz pupilarnego zabezpieczenia hipotecznego, stwierdzonego na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, są nadto zagwarantowane całkowitym kapitałem zakładowym Towarzystwa, które w myśl §. 5. swych Statutów, oprócz pożyczek na bezpieczeństwie rzeczowem opartych, nie może prowadzić żadnych innych interesów bankowych, kredytowych lub giełdowych.

2) Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, ani też dziesięćkrotnie wziętego, rzeczywiście wpłaconego kapitału zakładowego Towarzystwa (obecnie wynoszącego **1,000.000 złr.**) §. 76.

3) Kupony płatne w walucie dnia 1. maja i 1. listopada — w srebrze dnia 2. stycznia i 1. lipca każdego roku, wypłacają się **bez żadnych strąceń** tytułem podatku lub innym jakimkolwiek.

4) Nakoniec na zasadzie ustawy z dnia 2. lipca 1868 roku Nr. 93 Dz. Pr. P. **Listy Zastawne mogą służyć do lokacji funduszów sierocińskich, instytutowych i depozytowych, również jako kaucje w stosunkach kontraktowych i służbowych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w **Krakowie:** w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim,
" w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
we **Lwowie:** w Filii c. k. uprzyw. Zakładu Kredytowego dla Handlu i Przemysłu;
w **Tarnowie:** w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego;
w **Warszawie:** w Banku Handlowym;
w **Wiedniu:** w Lombard- und Escompte-Bank. Kärtner-Strasse 10;
w **Berlinie:** w Norddeutsche Grundcredit Bank.

Zapadłe Kupony wypłacają się także we wszystkich powyżej wymienionych instytucjach. 2048 16—?

DOM WEKSLOWY

SOKAL & LILIEN

przedtem **O. M. BRAUN**

kupuje i sprzedaje wszystkie rodzaje papierów państwowych i przemysłowych, listów zastawnych, państwowych i prywatnych losów, jako też monety na **warunkach najdogodniejszych.**

Zlecenia z prowincji załatwiają się jak najprędzej. 2028 20—?

Kołdry Sławuckie

pojedyncze i podwójne.

KOCE

białe do kuracji wodnej.

BUNDY

z sukna bernadyńskiego z podszewkami i bez.

Kufry

damskie i męskie.

PASY

do maszyn i młocarn.

Poleca 2344 2—3

HANDEL TOWARÓW MIESZANYCH

Jana Górskiego

we Lwowie plac Marjacki l. 9.

Ces. król. uprzywil. galicyjski

zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 " 30 " "

Również nabyć można w zakładzie i kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. w. a., które przynoszą oprócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu,** nadto mogą być na mocy ustawy z dnia 2. lipca 1868 l. 93. dz. p. p. na kaucje i wadja użyte.

Dyrekcja.

2005 23—?

LOSY MIASTA KRAKOWA

Główne wygrane złr. wal. austr.

40.000, 35.000, 20.000, 15.000 i t. d.

Najniższa wygrana złr. w. a. 30.

Najbliższe ciągnienie dnia 2. Lipca 1874 r.

W roku 1874 i 1875 po **4** ciągnienia,

sprzedają 2004 22—?

we Lwowie: C. k. uprz. gal. akcyjny Bank hipoteczny
i filie jego w **Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu;**
" " Galicyjski Bank krajowy
i filia jego w **Brodach;**
w Wiedniu: Bank und Wechselgeschäft der Niederösterreich. Escompte Gesellschaft.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego"